

Królowo Różańca św. módl się za Kościołem świętym, Ojczyzną naszą i nami grzesznymi..

„Dzieci, dopomagajcie mi zwalczać zło, grożące Kościołowi i społeczeństwu... Różańcem“ Pius IX.

ROK II. LIPIEC 1935. Nr 7.

NAWIEDZENIE ŚW. ELŻBIETY.

„Powstawszy Marja w onych dniach poszła na góry z kwapieniem, do miasta judzkiego“ mówi o Marji św. Łukasz w swojej Ewangelji. Poszła do krewnej swojej, św. Elżbiety, aby jej być pomocną. To miłość przenosi Ją do odległego miasta. Miłość prawdziwa. Ta miłość, o której później Boski Jej Syn miał powiedzieć: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się społem miłowali, jakom Ja was umiłował“ (Jan, 13, 34) a bez której niemasz życia prawdziwie chrześcijańskiego. O tej to miłości tak pięknie a głęboko zarazem mówi św. Paweł Apostoł: „Miłość cierpliwa jest, dobra jest: miłość nie zazdrości, nie działa obłudnie, nie nadyma się, nie pożąda sławy, nie szuka swego, nie złości się, nie pamięta na urazy, nie raduje się z niesprawiedliwości, a raduje się z prawdy: na wszystko jest wyrozumiała, wszystkiemu wierzy, wszystkiego dobrego się spodziewa, wszystko znosi. „Tej wielkiej i pięknej miłości pełne było serce Najśw. Marji Panny, a jednym z przejawów owej świętej miłości, to nawiedzenie św. Elżbiety, pamiątkę którego obchodzi Kościół św. dnia 2

lipca świętem Nawiedzenia, a które to zdarzenie z życia Najśw. Dziewicy jest treścią drugiej tajemnicy modlitwy różańcowej.

A jak święte uczucie prowadziło Marję do domu Zacharjasza, tak też i święte owoce były tego nawiedzenia — uświęcenie św. Jana Chrzciciela i błogosławieństwo dla całego domu Zacharjaszowego. I nietylko domu Zacharjaszowego — wszędzie, gdziekolwiek przychodziła Matka Boża, niosła z sobą to samo — uświęcenie i błogosławieństwo.

I my nawiedzamy domy cudze — naszych krewnych, przyjaciół, znajomych, sąsiadów. Nawiedzamy je często, nieraz częściej, niżby tego wymagała prawdziwa potrzeba. Ale czy zawsze prowadzi nas w progi naszych bliźnich to samo uczucie, które kierowało krokami Najświętszej Dziewicy? I czy choć w małej części podobne skutki mają nasze nawiedzenia, nasze odwiedziny?

Nie będziemy okłamywać samych siebie i szczerze wyznamy, że powodują nami przeróżne uczucia, z których najrzadsze może jest miłość. Odwiedzamy naszych bliźnich dla naszej własnej korzyści, aby jakiś korzystny dla nas interes pomyślnie załatwić. Odwiedzamy bliźnich dla zaspokojenia naszej próżności, by ci podziwiali naszą osobę, nasze ubiory, wymowę, wykształcenie, urodę. Odwiedzamy bliźnich dla zaspokojenia próżnej ciekawości, pragnąc dowiedzieć się wielu mało ważnych, często zupełnie niepotrzebnych nam rzeczy, wśród których i grzeszne plotki a obmowy niepoślednie zgoła zajmują miejsce. Odwiedzamy bliźnich dla dogodzenia naszej zmysłowości, jeśli nie w czynach lubieżnych, to przynajmniej w spojrzeniach i rozmowach sprośnych się objawiającej. Odwiedzamy wreszcie bliźnich dla zabicia czasu, miast go na coś pożytecznego, a Bogu miłego zużyć i obrócić. A skutki takich odwiedzin to kłótnie, gniewy i nienawiście, bajki i obmowy, oszczerstwa, oszukaństwa, niesprawiedliwe sądy, uprzedzenia, obraza wstydliwości i inne grzeszne uczucia.

Widzimy to codziennie dokoła siebie. A może i nas samych prowadziła kiedy w cudze progi nie miłość, ale inne jakie uczucie? To też biorąc do ręki poświęcane paciorki różańca, ilekroć mamy odmawiać drugą tajemnicę różańca św. o nawiedzeniu św. Elżbiety przez Najświętszą Marję Pannę, niech pośród innych pobożnych uczuć i myśli stanie nam w rozważaniu tej tajemnicy różańcowej i to pytanie jakie uczucia i pobudki skłaniają nas do odwiedzin naszych bliźnich i jakie są skutki, owoce tych naszych odwiedzin — czy aby zawsze większa chwała Boża i pożytek naszej duszy? czy może grzech i spustoszenie? A jako

owoc rozważania tej tajemnicy niech będzie i to postanowienie, że za przykładem Królowej Różańca św. nawiedzać będziemy nieszczęśliwych, smutnych, chorych, ubogich, potrzebujących pomocy braci naszych, niosąc im to na co nas i nasze chrześcijańskie kochające serca stać — pomoc materjalną, pociechę, dobre słowo i dobrą radę, zachętę do dobrego, ostrzeżenie przed złem, braterskie upomnienie, a wszystko z jednego źródła płynące — z miłości.

Krucjata różańcowa przeciw nowemu pogaństwu.

Dziwne, niezrozumiałe dla wielu, wprost okropne rzeczy dzieją się dzisiaj na świecie, i to od lat już wielu. W chrześcijańskiej Europie, na połowie nieomal jej obszaru, rozpętało się straszne prześladowanie religji chrześcijańskiej, a po niem przyszła otwarta walka już nietylko z religją chrześcijańską, ale z Bogiem samym. Wiarę w Boga chcą wyrwać z serc ludzkich bezbożnicy bolszewiccy. A w walce tej nie cofają się przed żadnym środkiem i mimowoli przychodzi na myśl, że w nienawiści do Boga przeszli oni nawet najokrutniejszych prześladowców z dawnych wieków. A prześladowanie to dzieje się na oczach całego świata cywilizowanego, który, o wstydzie, milczy, jakby nic nie widział, jakby to było rzeczą obojętną, że tuż obok w okrutnych mękach konania giną bracia, których jedyną winą było, że śmiało i odważnie wyznawali, czcili Boga i nie chcieli Go się wyrzec.

A nie inaczej dzieje się i w Meksyku. I tam bezbożnicy prześladują katolików i starają się wytępić chrześcijaństwo, a na jego miejsce zaprowadzić pogaństwo. Pogaństwo jawnie i otwarcie poleca się i szerzy i w Niemczech, z nami sąsiadujących. Na rzecz powrotu do dawnych bogów pogańskich, a do wyparcia się chrześcijaństwa rozwija się ogromną propagandę. Urządza się już różne pogańskie obchody, jak obchodzone niedawno święto wiosny, o którem „Osservatore Romano" — pismo watykańskie napisało, że takie pogańskie obchody są „nawrotem do zwyczajów i życia dzikusów z przed przeszło tysiąca lat, a palenie na stosach kukieł słomianych jest dziś symbolem składanych niegdyś Wotanowi (bożkowi pogańskiemu) ofiar z życia ludzkiego". A dzieje się to w 1935 r. od Odkupienia. Ludzie nie wstydzą się wracać do pogaństwa.

Bólem napełnia się serce, gdy się o tem wszystkiem słyszy i myśli. Ale samem biadaniem nic tu nie zrobimy, ani nie zmienimy. Trzeba działać. Zaś dla nas jedynem dostępnem działaniem, jest modlitwa gorąca do Boga, aby się zmiłował nad zaślepieniem prześladowców religji lub starł ich pychę i ukarał nienawiść, jaką dyszą do Boga i do wszystkiego co święte, zaś prześladowanym by dodał sił do wytrwania w wierze. Obowiązkiem każdego katolika jest wspomaganie cierpiących, prześladowanych braci modlitwą swoją. Modlitwa taka ma się stać naszą modlitwą codzienną, powszechną. Do modlitwy takiej zachęcają nas nasi pasterze-biskupi. Różańcowi czciciele Matki Boskiej mają do spełnienia wielkie zadanie. Ostatnio, z inicjatywy opactwa benedyktyńskiego przy Dormitorjum na górze Sion w Jerozolimie, przy poparciu patrjarchy łacińskiego Jerozolimy i wielu biskupów rozpoczęto starania o podjęcie krucjaty różańcowej przeciw szerzącym się prądom nowego pogaństwa. W wydanej w tym celu odezwie między innemi czytamy:

„Niebezpieczeństwa doby dzisiejszej są większe niż kiedykolwiek. Potężny wróg zjawił się pośród nas: duch antychrześcijański nowego pogaństwa, które nienawidzi Boga i psuje obyczaje. Trzeba zatem walczyć o utrzymanie najwyższych praw Chrystusa Pana, aby świat odnowić w miłości Chrystusa. Chwyćmy więc znów za broń św. Różańca! Odmawiajmy go z myślą o Królestwie Chrystusowem! Jak modlitwy brewjarza umocni on oficjalne modły św. Liturgji i jak najściślej zespoli się z pragnieniem Ojca św. Piusa XI, któremu Królestwo Chrystusowe tak bardzo leży na sercu. Odmawiajcie codziennie conajmniej trzecią część Różańca w intencji naszej Krucjaty, a każdą ostatnią niedzielę miesiąca, zwąc ją Niedzielą Chrystusa Króla, poświęcajcie przez modlitwy i dobre uczynki specjalnie Chrystusowi, Waszemu Królowi!"

Na to wezwanie nie pozostaniemy głusi. Odpowiemy gotowością do podjęcia tej krucjaty. Zaczniemy niezwłocznie odmawiać ukochaną, a tak skuteczną modlitwę — różaniec, prosząc Matki Najświętszej, by jak za czasów św. Dominika, modlitwą tą zwyciężono Albigensów, tak by dzisiaj ta sama modlitwa uprosiła zwycięstwo czcicielom Marji i Jej Boskiego Syna nad wszelkiego rodzaju poganami naszych czasów i prześladowcami wiary Chrystusowej. Do czynu więc, do modlitwy różańcowej w tej intencji, do krucjaty różańcowej.

Łańcuch różańcowy.

Hrabia de Morgenae, człowiek wielce zacny i szlachetny zamieszkiwał piękny pałac w swoich rozległych włościach.

Miał on dwie córki, które bardzo kochał, ale niemi zajmował się bardzo mało, gdyż owdowiawszy w lat ośm po zawarciu związków małżeńskich, powierzył wychowanie i edukację swych córek guwernantce, która na szczęście, będąc osobą cnotliwą i pobożną, umiała wszczepić zasady moralne i pobożne w serca swych wychowanek.

Hrabia nie był ani sceptykiem, ani też pobożnym, ani wyraźnym niedowiarkiem. — Pozdrawiał zawsze przyjaźnie proboszcza swego, lecz podczas gdy córki jego były na mszy św. hrabia zajmował się np. szczepieniem róż w ogrodzie.

W teorji cenił sobie wielce religję, nie zachowując jednak jej praktyk, i pod tym względem istniała przepaść pomiędzy nim a córkami, które ubolewały niezmiernie nad religijną obojętnością ojca. — Nigdy wprawdzie nie wynurzały swej boleści z tej przyczyny przed swą zacną nauczycielką. — Ta jednak odgadywała je zupełnie.

Dnia jednego, nauczycielka zrobiła panienkom, następującą propozycję:

— Czy nie zechciałybyście — byśmy zawiązały między sobą łańcuch modlitwy wytrwałej i nieustającej za nawrócenie osoby najdroższej sercu naszemu? Otóż drogie moje — codziennie jedna z nas rano, druga w południe, a trzecia wieczorem odmówi w tej intencji cząstkę różańca św.

Panienki z radością przyjęły tę propozycję.

Trzy pobożne serca zrozumiały się wzajemnie, przez cztery lata modliły się w ten sposób, nie wymawiając nigdy imienia osoby, za którą się modlą. — Lecz łączyła je jedna myśl: wyprosić nawrócenie hrabiemu de Morgenae.

— Czyś ukończyła twój łańcuch? — zapytywała niekiedy Marja swą siostrę?

— O! tak — odpowiada ta ostatnia.

— A pani? zwracając się do nauczycielki.

— Ja — podwoiłam mój — odpowiadała guwernantka.

— Ach! z temi kobietami! — odzywał się obecny przy tem hrabia. — One są bezustannie zatopione w swoich haftach i łańcuchach i łańcuszkach.

Trzy panie uśmiechały się łagodnie, a hrabia dalej palił swoją ulubioną fajkę, nie domyślając się niczego.

Kobiety dały nazwę „łańcucha" tej modlitwie gorącej, nieustannej i cichej, a ta nazwa czyż nie odpowiada najlepiej różańcowi Marji?... Nie byłże to istotny łańcuch wiążący ziemię z niebem?

Hrabia Morgenae nie przypuszczał przecież, że tak poważne myśli zajmowały jego córki i ich zacną nauczycielkę.

Jednak Bóg przyłożył siekierę do tego zatwardziałego korzenia.

Pewnej niedzieli, hrabia ukończył wcześnie swą toaletę i udał się do kościoła na mszę św. ku wielkiemu zdziwieniu pań. Nie okazały one jednak na zewnątrz żadnego zdziwienia i usilnie pokrywały

uczucia wesela, wyrywające się z ich serca i duszy. W jakiś czas potem, hrabia de Morgenae wziął udział w rekolekcjach udzielanych w parafji przez jednego zakonnika zakonu kaznodziejskiego.

Wreszcie na Wielkanoc przystąpił hrabia do Stołu Eucharystycznego, przy którym nie widziano go już od lat trzydziestu.

Łańcuch różańcowy przyprowadził tedy znowu jedną duszę do Boga; dusza ta martwa, odzyskała życie.

Jeśli dnia tego wielką była radość w niebie, niemniejszą też była na ziemi, gdzie córki hrabiego i ich zacna nauczycielka wyśpiewały w duszy wesołe „Alleluja" dziękczynne.

O! ile razy łańcuch różańcowy, wytrwale odmawiany, powrócił Bogu zbłąkane dusze!

Z OKAZJI KONGRESU RÓŻAŃCOWEGO WE LWOWIE.

J. E. Ks. Arcybiskup dr. Bolesław Twardowski, arcybiskup-metropolita lwowski zarządził zwołanie do Lwowa Marjańskiego Kongresu Różańcowego, wyznaczając niedzielę Trójcy św. (16 czerwca) na główne uroczystości kongresowe. W związku ze zwołaniem tego kongresu ogłosił Ks. Arcybiskup Twardowski przepiękny list pasterski, z treścią którego winni się zapoznać nietylko diecezjanie lwowscy, ale i wszyscy czciciele różańcowi Najświętszej Marji Panny w całej Polsce, bo znajdą tam przepiękne nauki i wskazania dla siebie.

Wyjaśniając powody, dla których ów Kongres Różańcowy został zwołany, Arcypasterz lwowski tak pisze:

„Kongres różańcowy ma być świadectwem wdzięczności za łaski, które od Królowej Różańca św. otrzymałem ja i wierni, mojej pasterskiej opiece powierzeni. Bóg złączył dziwnie życie moje z różańcem. Przyprowadził mnie do stanu duchownego w tym właśnie czasie, kiedy Leon XIII wskrzesił nabożeństwo różańcowe, kiedy ogłosił światu, że w ciężkich walkach, które Kościół wówczas przebywał, Różaniec jest orężem najpotężniejszym i kiedy zobowiązał świat cały do odmawiania tych świętych pacierzy. Widziałem w tem zrządzenie Opatrzności Bożej i dlatego całą duszą ukochałem Różaniec. Jak anioł, który naród wybrany prowadził przez puszczę tak i różaniec w chwilach jasnych prowadził mnie w słupie obłoku, a światłem, które zeń płynęło, rozpędzał mroki dni smutnych i ciężkich".

Oprócz najgłębszej wdzięczności dla Zbawiciela i Matki Jego ks. Arcybiskup wymienia jako powód zwołania Kongresu również „wzgląd na wielkie dobra duchowne, które na Kościół już spłynęły i nieustannie spływają z rozkrzewiania nabożeństwa różańcowego". Przypomniawszy jak wiele dla Kościoła zdziałał papież Leon XIII przez rozszerzanie nabożeństwa różańcowego w okresie, gdy światu katolickiemu groziły wielkie niebezpieczeństwa, Ks. Arcybiskup zaznacza, że walka jeszcze nie skończona i tak charakteryzuje dzisiejsze czasy:

„Duch świata, który każe szukać szczęścia tylko doczesnego, uczynił ludzkość nieszczęśliwą. Okaleczył ją i przygarbił do ziemi, tak, że nie potrafi oczu podnieść do nieba. Duch ten wkradł się w serca nawet uczniów Chrystusowych i wielu z nich tak żyje, jakgdyby oprócz doczesnego, nie było innego życia. Najskuteczniejszym środkiem na tę chorobę jest odmawianie Różańca i pobożne rozmyślanie jego tajemnic. Z modlitwy tej bowiem tryska światło Boże, które skłania umysły nasze do uznawania i szukania dóbr wiekuistych i do pogardy szczęścia przemijającego.

Za czasów Albigensów św. Dominik Różańcem obronił świat od zupełnego porzucenia wiary Chrystusowej. Da Bóg, że Różaniec uratuje i teraz ludzkość od upadku duchownego, który jej grozi, a który gorszy jest od pogaństwa".

W dalszym ciągu arcypasterz wyjaśnia, jakie są zadania kongresu Różańcowego, i tak je określa: Różaniec ma nas wzmocnić w nabożeństwie do Najśw. Marji Panny i stać się zadatkiem Jej opieki, ma strzec naszej wiary i wzmacniać nas w niej, ma wreszcie być ratunkiem grzeszników. — List kończy się serdeczną modlitwą do Matki Zbawiciela i do św. Jacka, Opiekuna wschodnich kresów Polski, o błogosławieństwo dla prac Kongresu.

Jak widzimy, przypomina nam w swoim liście pasterskim Ks. Arcybiskup obowiązek wdzięczności względem Matki Syna Bożego i wskazuje na różaniec jako na najskuteczniejszy oręż nasz w walce z zepsuciem obyczajów i obojętnością religijną, a zarazem jako i na najlepszy sposób pogłębienia wiary naszej. Weźmy sobie te słowa Arcypasterza lwowskiego głęboko do serca i tem gorliwiej, tem pobożniej i tem częściej składajmy u stóp Różańcowej Królowej naszej najpiękniejsze wieńce modlitwy różańcowej, upraszając sobie błogosławieństwo Boże, a zbłąkanym, w grzechach żyjącym — skruchę serdeczną i poprawę życia.

Ze świata katolickiego.

Polacy na zakończeniu uroczystości jubileuszowych w Lourd.

Na zakończenie uroczystości jubileuszowych w Lourdes wyjechała z Polski specjalna pielgrzymka w liczbie 50 osób, pod przewodnictwem Ks. Arcybiskupa R. Jałbrzykowskiego i Księży Biskupów H. Przeździeckiego i K. Michalkiewicza. Do Lourdes przybyła pielgrzymka polska dnia 25-go kwietnia, we czwartek rano, tak że pielgrzymi polscy mogli wziąć udział w powitaniu legata Ojca św., kardynała Pacelli'ego. Pielgrzymkę polską witał na dworcu w Lourdes biskup Lourdes i Tarbes, Gerlier. Oprócz tej pielgrzymki przybyło do Lourdes jeszcze kilka pielgrzymek polskich z Francji, liczących razem kilka tysięcy osób. W pierwszym dniu uroczystości, to jest we czwartek Mszę św. dla pielgrzymów polskich odprawił wieczorem w cudownej Grocie ks. arcybiskup Jałbrzykowski. Podczas tego nabożeństwa pielgrzymi polscy śpiewali hymny i inne pieśni pobożne po polsku. Nie zabrakło więc na tej wielkiej uroczystości serc i głosów polskich, Polski zawsze katolickiej, w której miłość Marji i Jej Boskiego Syna zawsze była i jest żywa.

INTENCJA: Prosić będziemy Królowę Różańcową, by nas, nasze rodziny, Polskę całą strzegła od zarazy bolszewizmu i niewiary, a zbłąkanym braciom naszym i bluźniercom wyjednała łaskę przejrzenia i powrotu do nauki Jej Boskiego Syna.

ODPUSTY.

I. Dla Brackich.

Zupełny:

1. W I niedzielę miesiąca, gdy po przyjęciu św. Sakramentów, jakiś czas adorują Najśw. Sakrament, lub gdy nawiedzą kaplicę czy ołtarz bracki i tamże jakiś czas się modlą.
2. W Nawiedzenie Najśw. M. P., gdy biorą udział w procesji czy też, po przyjęciu św Sakramentów, nawiedzą kaplicę czy ołtarz bracki i tamże się modlą.

Cząstkowy:

1. W Nawiedzenie Najśw. M. P. 7 lat i tyleż kwadragen, gdy nawiedzą kaplicę czy ołtarz bracki.

II. Dla Kół Żywej Róży.

Zupełny:

1. W III niedzielę miesiąca, gdy po przyjęciu św. Sakramentów, swój dziesiątek odmówią.
2. W Nawiedzenie Najśw. Marji P., jak wyżej.

Cząstkowy:

1. 7 lat i tyleż kwadragen, gdy w którąś sobotę odwiedzą kościół i tamże dziesiątek odmówią.

Komunikat dla Diecezji Kieleckiej.

Pamiętajcie Różańcowi, że w dniu 28 czerwca odbędą się prawie we wszystkich dekanatach jednodniowe zjazdy różańcowe — interesujcie się już teraz, pytajcie o to swych Księży Proboszczów i dopilnujcie, aby jaknajwięcej z Was na tych zjazdach było.

Warunki prenumeraty: Prenumerować można jedynie komplety po 10 czytanek. Cena jednego kompletu 30 groszy miesięcznie z przesyłką pocztową. Kwartalnie 90 gr., półrocznie 1 zł. 80 gr., rocznie 3 zł. 60 gr. Członkowie organizacyj różańcowych prenumerują za pośrednictwem księży proboszczów.
Zamówienia należy kierować pod adresem Administracji: Kielce, ul. 3 Maja 2.
Prenumeratę można wpłacać na konto P. K. O. 61.066 (Ks. J. Kornobis. Kielce).

Wydawca: Ks. Dr. St. Wiśniewski. Redaktor: Ks. Dr. J. Kornobis.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Czcionk. druk. „Jedność". Druk Jan Łęski, Kielce.